

Marszałek trzyma w szafie... ochroniarza

25 kwietnia 2023

Gdy wydaje się, że dziwniej być nie może, jest jeszcze dziwniej. Marszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski stworzył sobie wewnętrzną służbę ochrony w urzędzie. Zatrudnieni zostali dwaj ochroniarze, którzy ukryci są... w szafie z lustrem weneckim.

Jak ujawnia portal „Interia”, ochroniarze wyposażeni są w pałki teleskopowe, gaz pieprzowy oraz kajdanki, które zostały zakupione z pieniędzy podatnika. Ochroniarze mają za zadanie oczywiście dbać o bezpieczeństwo, a przy okazji obserwować petentów i pracowników urzędu.

Kozłowski jest samorządowcem i politykiem związany z Prawem i Sprawiedliwością. Od 2018 roku pełni funkcję marszałka województwa małopolskiego, a wcześniej był przewodniczącym sejmiku małopolskiego i sekretarzem powiatu nowosądeckiego.

Od jakiegoś czasu trzyma w szafie ochroniarza. I to dosłownie. – Kilka dni temu przyszedłem do sekretariatu marszałka, chcąc zrobić zdjęcie nietypowego mebla. Wtedy z szafy wyszedł dwumetrowy mężczyzna – opowiada Interii Krzysztof Nowak, radny sejmiku małopolskiego.

Ochroniarz siedzi w środku szafy i obserwuje otoczenie. Wie, kto i kiedy do gabinetu marszałka wchodzi, słyszy, o czym się rozmawia. Widzi przez lustro weneckie, dysponuje też monitoringiem. Wewnątrz dużej konstrukcji drewnianej może też skorzystać z ekspresu do kawy, a jedzenie trzymać w małej lodówce.

Marszałek Kozłowski, by nie płacić z własnej kieszeni za tego typu usługi ochroniarskie, wystąpił do policji o pozwolenie na utworzenie wewnętrznej służby ochrony. Powołał się punkt

ustawy, w którym mowa o ważnym interesie gospodarczym lub społecznym. Komendant wojewódzki policji dał zielone światło.

Z dokumentów, do których dotarła Interia, wynika także, że ochroniarzom z pieniędzy podatników zakupiono pałki teleskopowe, pałki tonfa z uchwytem, gazy pieprzowe, kajdanki i kabury do nich. Wszystkiego po trzy sztuki.

Na korytarzach urzędu od jakiegoś dużo się mówiło o ochroniarzach trzymanyh w szafie. Pracownicy próbowali rozwikłać, jaki proces myślowy zaszedł u marszałka. Generalnie większość jest zgodna, że cel powołania tej służby i sposób jej działania jest wielką zagadką. I absurdem, których w państwie polskim coraz więcej.

Rzecznik marszałka Magdalena Opyd przedstawia natomiast wersję, że ochroniarzy zatrudniono z uwagi na „napięcia na wschodzie i kwestie ekonomiczne”, a siedzą w szafie, bo innego miejsca nie było. Sugeruje też, że ochrona nie kryje się za lustrem weneckim, tylko za przyciemnianymi szybami. A tak w ogóle, to podobno nie jest szafa, tylko pomieszczenie gospodarcze.

Autorstwo: KM

Na podstawie: Interia.pl

Źródło: NCzas.com